



O sobie samym ABOUT MYSELF

Z KRZYSZTOFEM LOGANEM TOMASZEWSKIM ROZMAWIA ANNA ŁASICA

ANNA ŁASICA INTERVIEWS KRZYSZTOF LOGAN TOMASZEWSKI

FOTO: ARCH. K.L. TOMASZEWSKIEGO,
MAREK NELKEN

Jak powstała płyta *Prowincja Jest Piękna*?

Jest to płyta, jak pięknie powiedziała wykonawczyni – Grażyna Łobaszewska – *o małych Polskach*. O małych, bo mnie interesują małe miasteczka i ludzie, którzy tam mieszkają. Jestem synem pianistki i dziennikarza sportowego, od dziecka chciałem za wszelką cenę poznać życie, żeby w przyszłości zostać filmowcem. Musiałem zrozumieć życie, a nie świat wirtualny. Lubię i kłoszardów, i Cyganki, lubię biednych ludzi, bo oni mają duszę. Facet w podartych tenisówkach tańczy na bruku w Kazimierzu, turyści rzucają mu po dwa złote, na papierosy. On jest barwny, bezpośredni, otwarty. To kawałek Polski w obrazie, jak z filmów Felliniego. To jest właśnie temat, który starałem się poruszyć na tej płycie... ten kolor.

A wielkie miasta, tu nie znajdujesz takich ludzi?

Duże miasto to ludzie, którzy jadą zamknięci w metalowym pudle, którzy biegną ulicą, wbiegają do metra i wysypują się z niego, nie zatrzymując się. Nie ma szans, żeby znaleźć jakąś ciekawą postać. Sam jadę samochodem, jestem zamknięty w aucie i tęsknię (chyba jak każdy współczesny człowiek) za tym, żeby się wyciszyć. Zarabiamy na rachunki, jakie wystawia nam wielkie miasto, a jeśli chcemy coś pozostawić po sobie, musimy inwestować w siebie.

Wróćmy, zatem do Ciebie, obchodzącego 35-lecie pracy twórczej. Jakie były Twoje początki?

Moja pierwsza płyta nazywała się *Nie Bójmy Się Wiosny*, napisałem ją razem z Alkiem Bemem (dziś emigrantem w Niemczech) i Piotrem Figlem dla Ewy Bem. Potem były następne piosenki: dla Łucji Prus, *Skaldów*, Andrzeja Dąbrowskiego, grupy *ABC*. Lubiłem pisać dla *Skaldów*, bo Andrzej Zieliński to dla mnie geniusz. Nigdy nie miałem szczęścia do Czerwonych Gitar, choć Seweryna Krajewskiego uważam za fenomenalnego liryka, dla którego warto pisać. Nie udało mi się też stworzyć czegoś z Niemenem.

Jesteś autorem jednego z najbardziej nostalgicznych hitów *Już Nie Ma Dzikich Plaż*. Skąd u Ciebie takie tęsknoty? Przecież kiedy to pisałeś, byłeś całkiem młodym człowiekiem.

Myszę, że taką tęsknotę nosimy w sobie niemal od dziecka. Ta piosenka powstała dzięki mojej mamie. Jak byłem małym chłopcem, pokazywała mi dzikie plaże w Międzyzdrojach, Jastrzębiej Górze, Juracie czy Jastarni. Opuszczaliśmy plażę główną, tę z koszami z wikliny, z flagą, która wskazywała, czy można się kąpać, czy nie, i spacerowaliśmy z psem, idąc kilometrami dziką plażą.

How did the record *The Province is Beautiful* come into being?

It is an album *about little Polands*, as performer Grażyna Łobaszewska beautifully said. About little towns, because I'm interested in little towns and people living there. I am the son of a pianist and a sports journalist and from childhood I wanted to get to know life at all costs in order to become a moviemaker in the future. I had to get to know life and not the virtual world. I like both the homeless, as well as Gipsy women, I like poor people, because they have a soul. A guy in torn sneakers dancing on the Kazimierz pavement, tourists throwing him two zlotys each, for cigarettes. He is colorful, straightforward, open. That is a piece of Poland, just like from Fellini's films. And that is just the subject I have tried to touch on that record... that coloring.

And you will not find such people in big cities?

A big city means people, driving closed in a metal box of a car, hurrying on the street, running into the metro and pouring out of it without stopping. There are no chances to find an interesting person. I myself am a driver, I am closed inside my car and I yearn (just like probably every contemporary human being) for quietness. We earn money for the bills the city issues us and if we want to leave something behind, we must simply invest in ourselves.

Let's therefore come back to you, celebrating your 35th anniversary of creative work. What were your beginnings like?

My first record was called *Let's not be Afraid of the Spring*. I wrote it together with Alek Bem (today an immigrant in Germany) and Piotr Figiel for Ewa Bem. Later came songs for Łucja Prus, *the Skaldowie group*, Andrzej Dąbrowski, *the ABC group*. I liked to write for *Skaldowie*, because for me Andrzej Zieliński is a genius. I was never lucky as far as the Czerwone Gitary group is concerned, although I am of the opinion Seweryn Krajewski is a wonderful lyrist worth writing for. I also did not manage to create anything with Niemen.

You are the author of one of the most nostalgic hits *There are no More Wild Beaches*. How come there is such melancholy in you? Because when you were writing it you were quite a young person?

I think we have such melancholy in ourselves, almost from childhood. That song came into being thanks to my mother. When I was a young boy, she used to show me the wild beaches in Międzyzdroje, Jastrzębia Góra, Jurata or Jastarnia. We used to leave the main beach with its wicker baskets, the flag showing whether you can bathe or not. And later we walked with our dog, for kilometers strolling the wild beach.

Ale ludzie do tej pory znajdują te dzikie plaże. Co prawda nie ma już wielu osób, które kiedyś spotykaliśmy, dlatego z nostalgią myślimy o dzikich plażach.

Popatrz na okładkę: Władysław Śliwiński – dzikie plaże gdzieś we Francji, w Normandii, czy jeszcze dalej. Myślę, że wszyscy ludzie to zauważają, nie tylko ja, przecież Jonasz Kofta napisał: *Lubię Smutek Pustych Plaż*, przepiękny tekst, który jest śpiewany też przez Grażynę Łobaszewską. Chyba każdy wrażliwy człowiek wie, że dzika plaża to miejsce szczególne, gdzie chodziliśmy z rodzicami albo ze swoją pierwszą miłością, trzymając się za ręce. Z pisaniem tekstu to jest tak, że człowiek nosi w sobie jakiś pejzaż czy wizerunek kogoś, kto mu imponuje, i chce to uwiecznić.

W którym roku wyjechałeś z Polski?

Dobrze, że mnie o to pytasz, bo wyszło wznowienie mojej książki o emigracji *Zawsze możesz powrócić*. Prawdziwą emigrację rozpocząłem w 1985 roku, ale wcześniej, za czasów Gierka, wyjeżdżałem do Szwecji, gdyż był bezwizowy wjazd do tego kraju i dziesiątki kolegów z mojego środowiska wyjeżdżało do Szwecji na saksy. To działo się w latach 70., a mój zupełnie pierwszy wyjazd *do roboty* był w 1968 roku. Lubię określenie *do roboty*, a nie *na saksy*. *Saksy* to zbyt potocznie. Pojechałem do Anglii jako szesnastolatek, pierwszy raz w życiu pracowałem, malowałem pokoje. Pracowałem też w jakimś ogródku, gdzie pielęłem i przerzucałem łopatą ziemię przez sito, i jako boy hotelowy, który nosi walizki. To wszystko było w 68. Potem Szwecja 72-75 i w końcu w 1985 roku zaczęła się ta prawdziwa emigracja. Wyjechałem do Stanów, po trzech miesiącach uciekłem z Nowego Jorku, bo nie mogłem znaleźć wymarzonej pracy. Przeszedłem przez obóz w dawnych koszarach Mussoliniego (Latina) i znalazłem się we Włoszech. Po jedenastu miesiącach stanąłem przed wyborem: Australia, Ameryka czy Kanada? Wylądowałem w Kanadzie, mieszkalem w Montrealu i krótko w Toronto. W sumie na zachodzie spędziłem dziesięć lat.

Wtedy powstała książka *Zawsze możesz powrócić*?

Tak, to był mój dziennik. Pisałem też teksty piosenek, które nigdy nie zostały nagrane, bo szły tylko do szuflady. W końcu zlitował się nade mną Krzysztof Cugowski i nagrał najlepszy tekst, jaki napisałem na emigracji, *Nieobecnych*

But people find those wild beaches until today, although there aren't many people now we have met once and that is why we keep thinking about the wild beaches with nostalgia.

Look at the cover. Władysław Śliwiński, wild beaches somewhere in France, in Normandy or even farther. I think all people notice that, not only me, because It was Jonasz Kofta who wrote *sadness of empty beaches*, a beautiful text, which is also performed by Grażyna Łobaszewska. I think each sensitive person knows the wild beach is a special place, where we went with our parents or our first love, holding hands. As far as writing a text is concerned, it is like having some image or figure impressing us inside us, something or someone we want to immortalize.

What year did you leave Poland?

It's good you are asking me that, because my book on immigration *You can Always Come Back* has just been reissued. I began real immigration in 1985, but earlier, in the 1970s, I used to go to Sweden, because one did not need a visa to visit that country and tens of my friends traveled to Sweden to do seasonal work there. That was in the seventies, but my absolutely first trip to work took place in 1968. I like the expression *to work* and not *to do seasonal work* abroad. *Seasonal work* is too popular. I went to England as a sixteen year-old, and worked for the first time in my life painting rooms. I also worked in some garden, where I weeded and threw soil through a sieve with a shovel. I also worked as a hotel boy carrying suitcases. All that happened in 68. Later came Sweden in 72-75 and finally real immigration began in 1985. I went to the States, after 3 months I ran away from

New York, because I could not find my ideal work. I then went through a camp (in former Mussolini barracks), because I found myself in Italy. Eleven months later I had to make a choice: Australia, America or Canada? I went to Canada, to Montreal and spent some time in Toronto. I stayed there for nine years.

And that is the time the book *You can Always Come Back Here* came to life?

Yes, that was my journal. I also wrote texts of song, which have never been recorded, as they found their way to the drawer. Finally Krzysztof Cugowski had mercy on me and

MYŚLĘ, ŻE KAŻDY
WRAŻLIWY
CZŁOWIEK WIE,
ŻE DZIKA PLAŻA
TO JEST MIEJSCE
SZCZEGÓLNE,
GDZIE CHODZIŁ
ZE SWOJĄ PIERW-
SZĄ MIŁOŚCIĄ,
TRZYMAJĄC SIĘ
ZA RĘCE.

I THINK
EACH SENSITIVE
PERSON KNOWS
THE WILD BEACH
IS A SPECIAL PLACE,
WHERE WE WENT
WITH OUR FIRST
LOVE, HOLDING
HANDS

Z OJCEM
BOHDANEM
TOMASZEWSKIM

Zapomina Się. To jest song siedmiominutowy, zawarłem w nim portret emigranta, człowieka, który jest na amerykańskim bruku, który nie ma pracy, który dostaje w kość, który obserwuje to wszystko, co go otacza, a więc świat neonów, świat nocnych klubów.

Kolejna książka?

O moim ojcu, *Poeta mikrofonu*. Książka powstała w atmosferze skandalu. Po niej ojciec się na mnie obraził i nie odzywał... przez trzy lata. Konflikt wziął się stąd, że bardzo chciałem napisać o ojcu, a on złożył konspekt swojej biograficznej książki w BGW. Jak się o tym dowiedziałem, wpadłem w szal i pokazałem go w nie najlepszym świetle. Myśmy się starli wtedy jak dwaj najwięksi wrogowie. Po wielu latach tata zobaczył, że jestem tak opętany wizją książki o nim, że zaczął mi powoli ustępować. Opowiadał mi o sobie, a ja nagrywałem go na magnetofon. Zacząłem wyciągać jego zdjęcia i materiały archiwalne. Książkę *Stadion Zachodzącego Słońca*, która ma kolejne wznowienie, traktuję jak swoją biografię, w kolejnych wydaniach uzupełniam ją nowymi zdjęciami, jakie mi się udaje wydostać od Ojca. Chcę pokazać fotografie sprzed wojny, moją babcię, dziadka itd. Ojciec chyba zrozumiał, że jestem jedynym facetem, który może to dobrze zrobić. W końcu jestem

recorded my best text, which I wrote on immigration - *The Absent Ones are Forgotten*. It is a seven-minute song in which I included a portrait of an immigrant, person on the American pavement, without work, having a hard time and observing all that surrounding him, namely the world of neon signs, the world of night clubs ...

And the next book?

It is about my Father, entitled *Poet of the Microphone*, which came into being in an atmosphere of scandal, after which my Father was offended at me and did not talk to me .. for three years. The conflict started from the fact I wanted to write about my Father very much, ... and my Dad submitted the outline of his biographic book to BGW. When I found out about it, I flew into a rage and presented Him in a not too good a light. We clashed then like two biggest enemies. Many years later my Dad saw I was so possessed with the vision of a book about Him, that he slowly began to give in, he starting telling me his story and I recorded it on a tape recorder. I began to take out his pictures and archive materials. I treat that book (*Stadium of the Rising Sun*), which is being reissued, as my biography, in the next editions supplemented with new pictures I managed to get from my Father. I want to show the pictures from before the war, of my grandmother and



jego synem, który potrafi nie tylko pisać, ale również wydać i wypromować tę książkę, bo się na tym po prostu dobrze znam.

Twój marketing bezpośredni wzbudza wiele kontrowersji, nie uważasz, że niektórymi sprawami powinien się zająć ktoś inny? Może to nie Ty powinieneś sprzedawać swoje utwory?

Wielu pisarzom trudno zdecydować się na taką działalność. Niekiedy brak im menedżerskich predyspozycji, a czasem jest im po prostu wygodniej, gdy ktoś inny wszystko organizuje. Dostają honorarium i jakiś procent od wydawcy.

Nie każdy musi być handlowcem.

Ale znam parę przykładów na to, że warto próbować. Ja zrozumiałem, że jest to kawałek mojego życia. Nie tylko to, że coś napisałem, ale i to, co się z książką dzieje dalej.

Ale przez to często jesteś postrzegany niemal jak akwizytor i do wielu osób w ogóle nie dociera Twój sposób widzenia świata. Widzą handlowca, a nie artystę.

grandfather, etc. My Father probably understood that I was the only person who can do it well. I am his son who can not only write, but can also publish and promote that book, because I simply know well what I am doing.

Your direct marketing awakens many controversies, don't you think someone else should deal with some matters? Maybe you shouldn't be the one selling your works?

Many writers have trouble in making a decision about such an activity. Sometimes they lack managerial predispositions and sometimes they simply feel more comfortable when someone else organizes everything. They get their fee and some percentage from the publisher.

Not everyone must be a tradesman.

But I know some examples that it is worth trying. I came to understand it is part of my life. Not only the fact I wrote something, but what later happens with the book as well.

But due to that you are often perceived as almost a commission agent and many people generally do not understand your way of viewing the world. They see a tradesman and not an artist.

Someone wrote in the Internet that when you become appreciated by the media, I did not answer, only thought - the later the better. Media are not me, although it is nice that someone is conducting an interview with me.

Don't you think, however, that when devoting a lot of energy to matters others than artistic ones, you lose something very valuable, and your time for sure, time you could devote to creative activity?

Contact with another human being is invaluable for me. Not every author, following a direct meeting on the train, gets an e-mail with the following words: "I am addicted to your songs and stories"

You said you think with images, have you ever thought of writing a screenplay?

That is my curse. I constantly repeat to myself - why aren't you writing a screenplay? Why are you writing to the drawer? Why won't you run to television, to private stations, why don't you look for producers whose number nowadays is so large. You hit my sore point. I would like to see my stories about women, my beloved subject, love, passion in film versions. I also know how difficult it is to find a partner, how difficult it is to find a mature man and a fascinating woman, who will be able to play all that. We are living in a strange, I say sick world, people meet each other, exchange business cards and throw them away

JA ZAWSZE
SZUKAŁEM SZALO-
NEJ KOBIETY.
SZUKAŁEM TAKIEJ
BONNIE PARKER
Z FILMU *BONNIE
& CLYDE*, KTÓRA
POTRAFI NAPAŚĆ
NA BANK.



Z AGNIESZKĄ OSIECKĄ

Ktoś napisał w internecie: kiedy zostaniesz doceniony przez media, ja nie odpowiedziałem, tylko sobie pomyślałem: im później, tym lepiej. Media to nie ja, choć czasami to miłe, że ktoś robi ze mną wywiad.

Nie sądzisz jednak, że poświęcając mnóstwo energii na sprawy pozaartystyczne, gubisz coś bardzo wartościowego, a na pewno swój czas, który mógłbyś przeznaczyć na twórczość?

Kontakt z żywym człowiekiem jest dla mnie bezcenny. Nie każdy autor, po bezpośrednim spotkaniu w pociągu, otrzymuje e-mail ze słowami: *Jestem uzależniona od Pana piosenek i opowiadań*

Mówiłeś, że myślisz obrazami, czy nigdy nie pociągało Cię napisanie scenariusza?

To jest moje przekleństwo. Cały czas powtarzam sobie: *Dlaczego ty nie piszesz scenariusza? Dlaczego piszesz do szuflady? Dlaczego nie pobiegiesz do telewizji, do prywatnych stacji, nie poszukasz producentów, których jest bardzo wielu w tej chwili?* Trafiłaś w mój czuły punkt. Chciałbym zobaczyć w wersji filmowej moje opowiadania o kobietach, mój ukochany temat – miłość, namiętność. Wiem też, jak trudno znaleźć partnera, jak trudno znaleźć dojrzałego mężczyznę i fascynującą kobietę, kórzy będą umieli to wszystko zagrać. Żyjemy w dziwnym – ja mawiam: chorym – świecie, ludzie się poznają, dają sobie wizytówki, po chwili te wizytówki wyrzucają. Ktoś z kimś rozmawia, przekonuje się, że to nie to, ktoś kogoś całuje, ktoś kogoś obejmuje, ktoś z kimś śpi i znów to nie to, znów mówisz sam do siebie, to jest temat mojego życia.

Czasem mam wrażenie, że dla Ciebie świat jest zły. Nawet jak mówisz, że budzisz się u boku pięknej kobiety, to wiesz już, że to nie TA kobieta. Dlaczego nie mówisz: *Budzę się i widzę wspaniałą kobietę. Nawet jeśli nasza fascynacja będzie trwać chwilę, to ona wniosła coś do mojego życia.* Ja widzę, że świat



Z PRZYJACIELEM
CHRISEM REA

I HAVE ALWAYS
BEEN SEARCHING
FOR A MAD
WOMAN.
FOR INSTANCE
LIKE BONNIE
PARKER FROM
BONNIE & CLYDE,
WHO COULD
ROB A BANK

a while later. Someone talks with another person, finds out that is not it, someone kisses someone else, embraces, sleeps with him/her and once again that is not it, you again talk to yourself, that is the subject of my life.

Sometimes I have a feeling that for you the world is bad, even when you

say you wake up by the side of a beautiful woman, you know she is not the ONE. Why don't you say: I wake up and see a magnificent woman I have met, even if our fascination will only last a moment, she contributed something to my life. I see the world is not only black and brutal, that is true of course, but aside from that it is also beautiful. Look, the weather is beautiful,



nie jest tylko brutalny, on taki jest, ale oprócz tego bywa piękny. Popatrz, jest piękna pogoda, świeci słońce, masz tyle możliwości...

Patrzysz z punktu widzenia kobiety, a kobieta jest dla mnie istotą niezwykle skomplikowaną. Kobiety są albo bardzo zachowawcze, bardzo rozsądne, takie stąd-dotąd, albo szalone. Ja zawsze szukałem kobiety szalonej. Szukałem takiej Bonnie Parker z filmu *Bonnie & Clyde*, która potrafi zbiec do swego mężczyzny, jednym ruchem zapiąć sobie spódnicę i po chwili z tym mężczyzną napaść na bank. Moim ukochanym tematem jest niespełniona miłość, to jest takie polskie. *Miłość po polsku* to synonim właśnie miłości niespełnionej. Tematy o miłości pojawiają się wokół nas, one leżą przed nami, wystarczy się schylić.

Ludzie wciąż tęsknią za prawdziwą miłością?

Nic tak człowieka nie inspiruje jak miłość. Bez kobiet nie byłoby poezji ani książek, może nawet nie byłoby wynalazków. Dla tej jednej chwili miłości warto żyć.

Myślę, że tworzenie, na przykład pisanie wierszy, czy choćby piosenek, jest też takim dotykem szczęścia, taką perłą, w której nagle coś zamykasz.

W ogóle pisanie, malowanie, redagowanie pisma, tak jak Ty to robisz, to jest zawsze poszukiwanie samego siebie.

the sun is shining, you have so many possibilities.

You are looking from the point of view of a woman, and for me a woman is an unusually complicated human being. Women are very conservative, very reasonable, such from here to here or mad. I have always been searching for a mad woman. For instance like Bonnie Parker from *Bonnie & Clyde*, who could run away to her man, button up her skirt and a moment later rob a bank. Unfulfilled love is my beloved subject, it is so Polish. A synonym of love, just such unfulfilled love. Subjects about love appear among us, they lie in front of us, it is just enough to bend and reach for them.

People still long for real love?

Nothing inspires the human being more than love. There would be no poetry or books without women, maybe we wouldn't even have inventions. It is worth living for that one moment of love.

I think that the art of creating, creating poetry or even songs is also such a touch of luck, such a pearl when you suddenly close something.

Ale nie wszyscy mają dar tworzenia. Ja zawsze zazdroszczę muzykom, bo uważam, że najbardziej uniwersalnym przekazem jest muzyka. Czasem słyszę muzykę, która oddaje moje tęsknoty, ale nie umiem jej skomponować.

Powiem Ci, że moim największym marzeniem było pisanie muzyki. Prawdopodobnie, gdybym nie zachorował jako dziecko i gdybym skończył szkołę muzyczną, byłbym kompozytorem. Tak, to jest chyba moja największa porażka, że nie potrafię zapisywać nut i muszę prosić kolegę, żeby zapisał melodię, którą sobie wymyśliłem. Radzę się, czy jest dobra, czy mu się podoba, czy jest interesująca, czy nie jest to plagiat, bo on ma ogromne doświadczenie. Tak samo jest z filmem. Nie zaliczyłem szkoły filmowej, studiowałem tylko zaocznie. Powiedziałaś: *patrzysz w sposób plastyczny*, a ja mogę dodać, że nie skończyłem ASP, zaliczyłem tylko trzy lata liceum plastycznego. Jestem takim, jak ktoś mi powiedział, *nieoszlifowanym diamentem* – szkoda, że nie ukończyłem chociaż jednej z tych szkół.

Może za dużo miałeś talentów i inspiracji?

To samo było z szukaniem miłości. Dotykałem, sprawdzałem, przegrywałem, doznawałem kolejnej porażki i nie czułem się spełniony jako mężczyzna, jako ojciec, jako mąż, tylko byłem tym wiecznym kochankiem. Dopiero po wielu latach zrozumiałem, że ta jedyna kobieta jest przy mnie. Nie jest moją żoną, jest moją towarzyszką życia. Wspaniałą mużą albo moją gejszą. To jest kobieta, która w najpiękniejszych szpilkach potrafi wejść w największe błoto, gdy jej mówię: *Wysiądź z samochodu, bo ja nie mogę z tej dziury wyjechać*. Jedyńka, dwójka, jedynka, dwójka, koła buksują, zapadłem się na pół koła, a ona w tym swoim futerku, na tych swoich szpileczkach mówi mi: *Nic się nie stało*. To jest przecież ideał. Napisz to, zrozumiałem, że znalazłem mój ideał kobiety.

I to chyba znakomita puenta naszej jubileuszowej rozmowy z autorem m.in. *Odpoczynku Casanovy*.

In general, writing, painting, editing a magazine like what you are doing is always searching for oneself.

But not all have the gift of creation. I always envy musicians, because I am of the opinion that music transmission is the most universal, I sometimes hear music expressing my longings, but I cannot compose it.

Let me tell you that writing music was my biggest dream. Most probably, if I had not fallen ill as a child and graduated from a music school, I would have been

a composer. Yes, that is probably my biggest failure, that I cannot write the notes down and I must ask my friend to write down the melody I have thought of. I seek advice whether it is good or whether he likes it, whether it is interesting or whether it is not a plagiarism, because he has an enormous experience. It is the same with film. I have not finished a film school, I studied only part-time. You said *I am looking in a plastic way*, and I can add I have not graduated from the Academy of Fine Arts, but I only finished three years of a Fine Arts Secondary School. I am a, as someone told me once *uncut diamond* – it's a pity I haven't finished one thing, but to the very end.

Maybe you had too many talents and inspirations?

It was the same with looking for love. I touched, checked, lost, suffered another defeat and did not feel fulfilled as a man, father, as a husband I was only such an eternal lover. Only many years later I understood that this woman being by my side is not my wife, but a companion in life. Wonderful muse or my geisha. It is a woman who can walk into the biggest mud in her most beautiful spike heels when *I tell*

her to get out of the car, because I cannot drive out from that hole. First, second gear, first second gear again, the wheels keep towing, half of them is emerged In the mud and there she is, in her fur and spike heels telling me *nothing has happened*. That is just an ideal. Write that, I have understood I have found my ideal woman.

And that is probably an excellent point of our jubilee conversation with the author of, among others, *Casanova Rest*

DOTYKAŁEM
SPRAWDZAŁEM,
PRZEGRYWAŁEM,
DOZNAWAŁEM
KOLEJNEJ PORĄŻKI
I NIE CZUŁEM SIĘ
SPEŁNIONY JAKO
MĘŻCZYŻNA, JAKO
OJCIEC, JAKO MĄŻ
TYLKO BYŁEM TYM
WIECZNYM
KOCHANKIEM.

I TOUCHED,
CHECKED,
LOST, SUFFERED
ANOTHER DEFEAT
AND DID NOT FEEL
FULFILLED
AS A MAN, FATHER,
AS A HUSBAND
I WAS ONLY SUCH
AN ETERNAL
LOVER